Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12 —.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 79 | **Kraków, Sobota dnia 21 Marca 1903** | **Rok XI.**

Premjum dla prenumeratorów „Głosu Narodu".

Z nowym kwartałem przeznaczamy **dla wszystkich prenumeratorów „Głosu Narodu"**, jako premję za złożeniem **tylko 1 kor. 20 hal.** słynną 4-ro tomową powieść Maurycego Jokaja: „Poruszymy z posad ziemię".

Prenumeratorów z prowincji prosimy o dołączenie na opłatę poczty jeszcze 75 hal.

Oprócz tego nowo przystępujący prenumeratorowie mogą otrzymać początki powieści:

Grand Allen „Miljoner w opałach", **Jan Mieroszewicz** „Zięć firmy L. Feinband et Comp." i 10 numerów ilustrowanego „Głosu Narodu" z powieścią sensacyjną **Canon Doyle** „Tajemnica Baskerville'ów" za dopłatą 1 kor., a powieść **Józefa Rogosza** „W obronie prawdy" również za dopłatą 60 hal.

Na przesyłkę pocztową prosimy dołączyć 60 hal.

Dwaj żydzi

Wawelberg — Lazarus.

Kilka lat temu, kiedy Warszawa, po długich i mozolnych staraniach, otrzymała nareszcie pozwolenie z Petersburga na postawienie pomnika nieśmiertelnemu Mickiewiczowi, wiadomo było powszechnie, że pozwolenie, ograniczyło i wysokość kosztów pomnika i czas na zbieranie składek publicznych przeznaczony.

Składki naturalnie popłynęły obficie i nie było najmniejszej wątpliwości, że i na czas i kwota odpowiednia wpłynie do wybranego w tym celu komitetu budowy. A przecież znalazł się w Warszawie obywatel, który gotów był cały koszt budowy pomnika wziąć na siebie i oddać go gotowy — Warszawie. Był nim Hipolit Wawelberg.

Filantropijna działalność tego bankiera, była w Warszawie powszechnia znaną. Był to: „Polak mojżeszowego wyznania", typ, jaki wytworzyła epoka przedpowstaniowa, typ, znany zresztą w Polsce, nietylko w Warszawie. Nie mamy zamiaru pisać życiorysu tego człowieka, gdyż oderwani od dawna od życia Warszawy, nie posiadamy do tego odpowiednich danych, zrobić to jednak powinien p. Aleksander Kraushar, znany pisarz warszawski, a kolega szkolny i przyjaciel, zmarłego w jesieni 1901 roku Hipolita. Sięgając jednak pamięcią w minione lata młodości, przypominamy sobie w gimnazjum realnem w Warszawie w roku 1861 małego, pulchniutkiego blondynka z jowialnym uśmiechem i małemi wesołemi oczkami. Ojciec jego miał kantor wymiany na placu bankowym, był człowiekiem bogatym i umierając zostawił synowi duży majątek. Fałsz zatem napisała któraś z gazet lwowskich w swoim czasie, gdy nazwisko Wawelberga stało się głośnem, że sprzedawał kolegom cygara, czy też papierosy w szkołach. Ani tego nie robił, ani robić nie potrzebował. Był dobrym kolegą, uraz nawet nie pamiętał, a do śmierci zachował dobre uczucie koleżeństwa i otwartą dłoń dla potrzebujących. Zaświadczyć to mogą wszyscy dotąd żyjący koledzy.

Dalsza działalność Wawelberga jest rzeczą powszechnie znaną. Tworzył instytucje humanitarne, szkoły, wydawnictwa, przytułki, w które wkładał setki tysięcy rubli własnych funduszów.

Pomimo takiego stanowiska zajmowanego przez Wawelberga w Warszawie, propozycję postawienia własnym kosztem pomnika Mickiewiczowi — nieprzyjęto, i słusznie.

Coś analogicznego stało się w Krakowie w roku pańskim 1903. Pan Maurycy Lazarus, były dyrektor a obecnie emeryt, Banku hipotecznego we Lwowie znany jest w Galicji ze swej obrotności. Czynny, bystry, niestrudzony i bezwzględny, jako dyrektor instytucji bankowej przedstawiał niezwykłe zjawisko; ale filantropem stał się dopiero niedawno i to w kierunku czysto wyznaniowym, fundując szpital żydowski we Lwowie. Przy swej niezaprzeczenie produktywnej pracy dla Banku, którego był dyrektorem, pan Lazarus nie zapomniał także o sobie. Syn niezamożnych a nawet zupełnie biednych rodziców w Brodach, posiada dziś miljonową fortunę.

Komitet zarządzający budową pomnika dla Kościuszki popełnił niewątpliwie omyłkę, dając do wykonania statuę bednarskiej fabryce, która nie dawała żadnej gwarancji, że robotę tę dobrze i na czasie wykonać jest w stanie. Co byśmy powiedzieli o malarzu, który, dla wykonania portretu, zażądałby wystawienia mu naprzód atelier? Nie są to uwagi po niewczasie, gdyż wtedy kiedy ta sprawa się agitowała, bardzo poważne głosy zwracały uwagę na niedostateczny stan fabryki Loria czy Dedrzeński i wprost na niemożebność by tę robotę wykonać była w stanie. Wydział krajowy miał rację, że pożyczki bez poręczenia odmówił, bo fundusz przemysłowy, choć nieraz niepomógł tym, co tego byli warci, masę już pieniędzy rozdał, których widzieć nie będzie. Trudno wymagać by Wydział krajowy założył fabrykę pp. Loria i Dedrzeński po to tylko, by mogli odlać statuę Kościuszki!

Pan Lazarus jest człowiekiem zanadto rozumnym by tego wszystkiego nie spostrzegł. Więc nie poszedł do p. Skirlińskiego, prezesa komitetu budowy, z propozycją znaczniejszej składki na pomnik, ale sam całą sprawę chciał wziąć w rękę. Jeżeli Warszawa nie przyjęła propozycji Wawelberga, Kraków tembardziej nie może przyjąć propozycji Lazarusa.

Więc cóż dalej? — Wypowiemy nasze zdanie krótko. Należy komitet budowy zreformować. Zastrzegając prawo komitetu do części zapłaconych a odlanych już Kościuszki, jak również i do modelu, odebrać to wszystko a zaczynając „ab ovo" powierzyć innej fabryce odlanie całego posągu. Powołać społeczeństwo ponownie do składek, przyznać się otwarcie do popełnionej omyłki, nie trwać uparcie przy błędzie dla fałszywej ambicji a pomnik Kościuszki stanie niebawem na Rynku krakowskim jako wspomnienie pięknej przeszłości i nadziei na przyszłość, ale kosztem całego kraju.

A.

Fermenty radziecko-teatralne.

Ostatnie posiedzenie Rady z wielu względów interesujące, nastręcza szerokie pola do krytycznych uwag.

A najpierwsze, poco właściwie niektórzy ludzie tak żarliwie, zapamiętale a nawet zapomocą nie bardzo czystych środków, ubiegają się o mandat radziecki, kiedy go wcale nie spełniają? Każde dłuższe posiedzenie kończy się brakiem kompletu; gdy nadchodzi późniejsza godzina, nasi rajcowie umykają jeden po drugim z sali obrad, choćby nawet najważniejsze sprawy stały na porządku dziennym. Wskutek tego chroma cała gospodarka miejska, a punkt ciężkości polityki miejskiej przeniósł się wzorem parlamentu na kurytarze i do tajnych konwentyklów.

* * *

Zakończono wreszcie (czy zakończono?) dyskusję teatralną. Sprawa to czysto artystyczno-finansowa, ale lewica Rady potrafiła ją przenieść na pole polityczne, okazując tem brak politycznego rozumu, zdradzając swoją słabość i dając łatwe zwycięstwo swoim przeciwnikom. Zasadniczym był wniosek p. Bandrowskiego, który żądał przejścia do porządku dziennego nad prośbą dyrekcji o subwencję. Za wnioskiem głosowała cała socjalistyczno-radykalna grupa — przeciwko niemu prawica. Uchwalono nawet podobno w klubach solidarność w tej sprawie. Czy opozycja chciała ukuć z teatru broń przeciwko domniemanemu kandydatowi prawicy na burmistrza? Jakże to dziecinne i małostkowe!

* * *

Mówcy opozycyjni krytykowali obecny zarząd teatru, żaden jednak nie podał wskazówek, w jaki sposób podnieść poziom sceny, w obecnych finansowych warunkach. Krytyka ujemna jest zawsze łatwa, najtrudniej stworzyć coś pozytywnego. Jeden z mowców ubolewał, że są artystki których płaca wynosi zaledwie 35 złr.; — jest to niewątpliwie wynagrodzenie nad wyraz nędzne; ale trzeba bardzo zasobnej sceny, aby płaciła początkującym aktorom na pół jeszcze statystom wyższe pensje. Czemu jednak ów mowca nie zaznaczył, że na odwrót artyści pierwszorzędni pobierają płace, które gdzieindziej uzyskuje się dopiero po długoletnich studjach, przy pomocy mnogich dyplomów, i po długim bardzo długim szeregu lat mozolnej pracy. — Prawdziwy talent w teatrze zawsze zresztą się wybije i z pewnością lepiej bywa wynagradzany niż w innych zawodach. Ale owemu mowcy chodziło o łatwy efekt.

* * *

W ogóle cała dyskusja z wyjątkiem przemówienia referenta, składała się z frazesów i ogólników, z których nikt nie mógł nabrać wyobrażenia o rzeczywistem położeniu teatru.

Dowiedzieliśmy się z niej tylko, że są w Radzie różni kandydaci na dyrektorów teatru czy może tylko na dyrektorów kulis, byle tylko znaleźli się kapitaliści, którzyby im dostarczyli pieniędzy, lub w razie gdyby gmina sama się wdała w awanturę teatralną i teatr wzięła we własny zarząd. Samo przypuszczenie podobnej ewentualności, musi utrwalić byt obecnej dyrekcji.

* * *

Niesłychanie logicznego sposobu myślenia dowiedli ci rajcy, którzy głosowali najpierw za opustem 25 proc. dla dyrekcji a następnie za wnioskiem p. Daszyńskiego redukującym tę ulgę do połowy. Głosując za upustem 25 proc. uznali rajcy jego konieczność, ale zaraz potem wyparli się swego głosowania i ofiarowali piękny prezent kasie emerytalnej. Kasa potrzebuje pomocy, jeżeli Kraków stać na to powinna gmina wszystkich artystów dopuścić do emerytury; ale po cóż uchwalać zupełnie sprzeczne rezolucje, których wykonanie jest w praktyce prawie niemożliwe. Chyba to była pogoń za popularnością.

* * *

Nie obeszło się w dyskusji bez sporów literackich, i te były wcale zajmujące. Jeden z mowców nazwał nawet krytykę „Wyzwolenia" „kołtuństwem literackiem". Określenie to nie jest za silne, choć już nietylko „kołtuństwem" nazwać należy nagonkę urzędową na Wyspiańskiego, to przedrukowywanie niedorzecznych lub złośliwych krytyk, to wytaczanie przeciw niemu ciężkich dział politycznych — ta obrona okopów św. Trójcy, do których Wyspiański nie szturmował — te wreszcie rozmyślne przekręcania

jego myśli. To już był poprostu rabunek literacki!

* * *

Wogóle dobrze się bawili ojcowie miasta, na ostatniem posiedzeniu, a gdy zabawa teatralna się skończyła i trzeba było poważnie radzić, uciekli co prędzej do knajp i do domów, by tam przeżuwać swoje oratorskie popisy.

Klęska młodoczechów.

Wybór dra Baxy. — Przyczyny tego wyboru. — Chybiona taktyka młodoczeska. — Wojna z gabinetem.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Posłowie młodoczescy na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej silili się na wesołość i dobre miny. Znać było przecież, iż się tylko silą. Wybór kandydata prawnopaństwowego dra Baxy w samem sercu Pragi, na Starem Mieście, klęska młodoczeskiego dra Nowaka — to wszystko musi dawać dużo do myślenia przywódcom klubu młodoczeskiego, dr. Pacakowi, dr. Kramarzowi, dr. Stranskemu i innym. Nie poradzą tutaj drobne wykręty, że kandydat młodoczeski był nielubianym albo że dr Baxa umiał się lepiej ujmować za interesami drobnych kupców i rzemieślników.

Faktem jest, iż wyborcy stolicy odwrócili się od młodoczechów, i to w chwili, gdy ci wykręcili koziołka, trudnego do określenia. Przez trzy lata grozić. wyklinać, zapowiadać, iż z racji ugody węgierskiej wydadzą gabinetowi walną batalję, a po trzech latach umożliwić gabinetowi dra Koerbera dalsze istnienie, to jest fijaskiem niebywałem.

Prawda! Obstrukcji nie należało stosować do ugody, gdyż byłoby to nietylko zabicie obecnego parlamentu, lecz wogóle całego parlamentaryzmu. Pod tym względem miał dr Kramarz słuszność. Słusznie więc postąpili Czesi, że zaniechali obstrukcji.

Jeżeli przecież zaprzestaje się owej obstrukcji i równocześnie głosi się w manifestach, iż celem polityki młodoczeskiej będzie odtąd obalenie gabinetu dra Koerbera, to zdaje mi się, że takiego obalenia nie sprowadzą Młodoczesi paru nawet niezbyt ostremi oracjami.

W kołach parlamentarnych przypuszczano powszechnie, że Młodoczesi zaniechają obstrukcji za cenę powołania do steru innego gabinetu, choćby urzędniczego, byleby tylko usunąć dra Koerbera. Byłby to tryumf pozorny, lecz o dużym efekcie na zewnątrz. Kto chce masy utrzymać w ręku, ten musi masom zaimponować. — Młodoczesi zaś zaimponowali owym masom, gdyby nie mogli powołać, iż obalili gabinet zgodnie z głoszonemi zapowiedziami.

Masy wyborców czeskich są już na tyle krytyczne, że umieją rozróżnić między groźbą pustą i czynem. Frazesy dra Pacaka i dra Kramarza musieli wyborcy skwitować wysłaniem do parlamentu dra Baxy. Będzie to dla Młodoczechów ostrogą, by do obalenia gabinetu dra Koerbera zabierali się nieco inaczej, aniżeli to czynili dotychczas. Ostatecznie na wyborze dra Baxy wyjdzie źle tylko obecny gabinet urzędniczy.

Po uchwaleniu rezolucji.

Zwycięstwo Koła. — Przyczyny tego zwycięstwa. — Niezawiśli. — Wotum nieufności dla rządu.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Koło polskie na środowem posiedzeniu komisji kolejowej niewątpliwie odniosło zwycięstwo, choć miało przeciwko sobie i rząd i prawie wszystkich Niemców. Rezolucja, uznająca potrzebę npaństwowienia kolei Północnej z dnia 1 stycznia 1904 r., przeszła sześciu głosami większości. Minister dr Wittek, przeczuwając klęskę, złożył oświadczenie już bardzo ostrożnie, oświadczenie, które może posłużyć potem jako wstęp do kompromisu. Może więc powinszować Koło sukcesu.

Nasuwa się pytanie, dlaczego i dzięki czemu odniosło ów sukces? Oto dlatego, że szło konsekwentnie po raz wytkniętej drodze, że nie dało się ngłaskać prośbom i tajemniczym półwyjaśnieniom ministrów, że wytężyło wszystkie siły, byle tylko dopiąć celu. Tego dawniej nie było. Jeszcze przed laty dwoma, jeszcze przed rokiem działo się tak, iż Koło zrywało się do tej, to owej akcji, by ustać w połowie drogi. Strachajłowie i chorągiewki na dachu grały w szeregach polskich rolę rozstrzygającą; posłowie trzeźwiejsi, bardziej krytyczni, większą wyposażeni niezawisłością zdania byli formalnie steroryzowani. Nie stracili przecież odwagi i krok za krokiem pracowali, by zdobyć w Kole zwolenników dla nowej taktyki.

Uchwalenie rezolucji za upaństwowieniem w dniu 18 b. m. jest głównie zasługą tych zwolenników nowej taktyki, którzy przeciągnęli na swą stronę również i prezesa Jaworskiego. W owem gronie posłów istnieje też projekt, by Koło głosowało przeciwko funduszowi dyspozycyjnemu prezesa ministrów na wypadek, gdyby ten ostatni do tego czasu nie poczynił pewnych doniośliejszych koncesyj dla kraju w myśl programu ekonomicznego, zaakceptowanego przez Koło w dniu 5 grudnia 1902 r.

Powtarzam, iż istnieje podobno projekt. Czy ów projekt dojdzie do skutku, za to ręczyć nie mogę. Mojem zdaniem, jest to myśl trafna. Gabinet, któremu nie ufałoby nawet bardzo rozważne i bardzo umiarkowane Koło polskie, taki gabinet zbyt długo u steru nie mógłby się utrzymać. Dr Koerber zrobi więc dużo, byleby tylko podobnej porażki politycznej uniknąć!

Statystyka m. Krakowa.

Ulice. — Domy. — Realności.

Spis z roku 1890 wykazywał 153 poszczególnych ulic, spis obecny wykazuje ich 177, czyli o 24 ulic więcej. Kilka dawniej już istniejących ulic otrzymało nowe nazwy, a kilka przy poprzednim spisie nieliczonych ulic, z powodu ich zupełnego niezabudowania, obecnie już przy spisie liczono.

Z ulic nowo powstałych, lub z tych ulic, — które się dopiero w ostatniem dziesięcioleciu zabudowały, wymienić należy w Dzielnicy III.: ulicę Jabłonowskich, Nową bez nazwy, Zygmuntowską i Zgodę. Plac Latarnia otrzymał nazwę placu Juljusza Kossaka. W Dzielnicy IV. przybyły: ulica Asnyka, Bogata, Graniczna, Kapucyńska, Kilińskiego, Lenartowicza, Piotra Michałowskiego, Staszica oraz ulica Czysta, liczona przy spisie poprzednim jako ulica bez nazwy.— W Dzielnicy V. powstały: ulica Nowa bez nazwy (zwana Rożnowskiego), a następnie ulica Ogrodowa i Słowiańska.

W Dzielnicy VI. przybyły ulice: Lubomirskiego, 3 Maja, Pańska, Poniatowskiego, Radziwiłłowska i Zyblikiewicza.

W Dzielnicy VIII. przybyły ulice: Bartosza i Węglowa.

Gdy się od ilości 177 poszczególnych odliczy 11 ulic, przechodzących przez dwie lub trzy dzielnice i liczonych z tego powodu w każdej dzielnicy odrębnie, a więc nieraz po 2 i 3 razy i gdy się każdą z tych ulic tylko raz policzy, natenczas okaże się, że odrębnych ulic i placów było w Krakowie w roku 1900 — 162, a w r. 1900 — 142.

Dzieląc ulice podług ilości domów, widocznem jest coraz gęściejsze zabudowanie się miasta, ulic bowiem liczących od 11 — 40 domów było w r. 1890 — 43, a w roku 1900 — 61. Ulic małych, posiadających do 10 domów było w r. 1890 — 104, a obecnie nie wiele więcej, gdyż 110; ilość zaś ulic wielkich, liczących ponad 40 domów pozostała od poprzedniego spisu bez zmiany.

W całym Krakowie przypada obecnie na ulicę 11·8 domów, a w roku 1890 — 10·4. Cyfry te są dowodem, że miasto coraz to lepiej się zabudowywuje. Ze względu na gęstość zaludnienia wykazuje Kraków obecnie mniej ulic, liczących do 200 mieszkańców, niż w r. 1890, w któ-

---

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

67 (Ciąg dalszy).

Czasem znów zapraszał Mieczysława, aby szedł z nim bądź do teatru, bądź na jakieś posiedzenie czy zebranie. Półkozic zawsze grzecznie, lecz stanowczo się wymawiał, co zresztą bankier uważał za dowód wysokiego przywiązania do żony. Nikomu na myśl nie przyszło, żeby nagła zmiana usposobienia Mieczysława mogła wypływać z czego innego, niż z rozumnego wychodzenia z nim teściów, a przedewszystkiem pani Emmy. Pani Róża, rozmawiając o swoim zięciu, odchwalić się go nie mogła:

— Co to za mąż! Jak on siedzi w domu! Pójdzie trochę... Zwyczajnie każdy człowiek musi pójść. Czy ja kiedy mogłam się spodziewać? On, taki prawdziwy staropolski hrabia. Żadne fanaberje, żadne wymagania! A to wszystko Emcia zrobiła! Żeby tylko miała córkę (Lejz... Lutuś chce koniecznie syna) i była zdrowa!

Półkozic był w jakiemś bezsilnem odrętwieniu. Wysłuchiwał najdziwaczniejszych sofizmatów żony, spoglądał obojętnie na jej wychudłą twarz, nabierającą z dniem każdym dziwnie semickich rysów, jakich nawet twarze bankiera i pani Róży nie miały, nie raziły go ani uwagi Feinbandowej, ani cyniczne odezwania się Wilusia, ani teorje etyki interesów, rozwijane szeroko przez teścia. Miał przed sobą myśl jedną, która coraz silniej z dniem każdym wgryzała mu się w mózg, wrastała weń, stając się jego częścią podstawową. Myślą tą był... Jaworów. Emma dała mu słowo, że będzie ocalonym, czekał więc cierpliwie.

Pewnego wieczoru wstąpił jak zwykle do klubu dla przejrzenia gazet. Bez ładu brał kolejno dzienniki i przerzucał machinalnie, wodząc bezmyślnie wzrokiem po długich kolumnach. Naraz drgnął... Czy go oczy myliły? Jaworów, jego Jaworów dziś został sprzedany na licytacji za sumę ośmdziesiąt pięć tysięcy rubli! Nabywca? — Abram Szapsio, syn Judy Zaltzkamergut!...

Półkozic zdrętwiał. Oczy mu na wierzch wyszły, pięści zacisnęły się kurczowo. Dreszcz zimny go przeszedł, krew uderzyła mu do głowy. Oprzytomniał, za kapelusz chwycił i wybiegł na ulicę, ścigany ciekawemi wejrzeniami służby.

Zimne, wilgotne powietrze orzeźwiło go. Gdzie pójdzie? Naturalnie do niego.... zażądać porachunku. Drogo mu za zmarnowanie ojcowizny zapłaci!

Półkozic wpadł do gabinetu bankiera jak wicher.

Feinband siedział właśnie pochylony nad papierami, tonąc w obłokach wonnego dymu z cygara, gdy drzwi otworzyły się z trzaskiem i wbiegł Półkozic blady, trzęsący się. Skoczył ku przestraszonemu bankierowi, chwycił go za ramię i cisnąc je gwałtownie, rzucił przez zęby:

— Słuchaj... ty! Gdzie jest mój Jaworów?! Gadaj:.. No.. gadaj!...

Feinbandowi włosy na głowie stanęły z przestrachu, przez chwilę głosu nie mógł wydobyć, w końcu jęknął słabo:

— Mie... Mieciu! Panie hrabio! Co to za jakieś żarty? Bardzo proszę!

Półkozic coraz silniej tarmosił teścia, a wyrazy z głuchym charkotem wypadały z jego falującej piersi.

— Zrujnowałeś mnie, łudziłeś obietnicami, zwodziłeś, żydzie niegodziwy! Oszuście! Ty... ty... złodzieju!

Mieczysław targnął Feinbanda i pchnął go gwałtownie w przeciwległą stronę gabinetu, a sam padł w bezsilnej wściekłości na fotel.

Bankier przez chwilę był jakby zemdlony, lecz widząc w końcu, że Mieczysław leży bezwładny, odzyskał nagle przytomność. Usunął się szybko za biurko i zaczął z początku cicho, a potem coraz głośniej:

— Co to jest? Ja nic nie rozumiem! Tobie się coś zdaje... Ty ubliżasz mnie, swemu teściowi! Ty się rzucisz i obrywasz mi guziki! Ty... ty mnie wymyślasz od żydów, od złodziejów?! Co to ma być?! Proszę mi natychmiast wytłomaczyć! Taka poufałość, taka impertynencja!

Półkozic odzyskał panowanie nad sobą. Skrzywił pogardliwie usta i odrzekł mierząc bankiera od stóp do głów.

— I ja... zawierzyłem takiemu łotrowi... szalbierzowi...

— Panie Półkozic! — przerwał groźnie bankier, chwytając za guzik od dzwonka elektrycznego. — Pan się zapomina! Panu się chyba przewróciło w głowie... Ja będę zmuszonym zawołać na ludzi! Czego ty chcesz odemnie, czego się tak rzucisz, jak wściekły kot?!..

Mieczysław uśmiechnął się znów pogardliwie.

— Wołaj sobie swoich Icków, lecz pamiętaj, że ja ci tego Jaworowa nie darnję!

— Bardzo potrzebuję twojej darowizny? Ale to jest heca! To jest cała komedja! Ty musisz być chory!!..

— Mój panie, tylko bez poufałości! — odparł groźnie Półkozic. — Między nami wszystko skończone! Rozumiesz? Wyprowadziłeś mnie najhaniebniej w pole, zmarnowałeś doszczętnie! Jaki w tem miałeś cel? Nie pojmuję... chyba żeby mnie zgnębić, odebrać mi resztę samodzielności i zrobić ze mnie żydowskiego sługę? Ho, ho! To nie ze mną gra. Dowiodę ci, że i ten Półkozic, wyzuty z majątku, jeszcze coś potrafi!

— Za pozwoleniem, o co tu idzie?

— No, no! Nie udawaj pan! Kto jeszcze tydzień temu łudził mnie, że Jaworów będzie ocalonym... a dziś? Po licytacji, siedzi w nim jakiś Zaltzkamergut!

— Co? Więc to o to cały harmider? Ty dlatego napadasz na mnie jak jaki łobuz, albo dziki rozbójnik? No, to ja ciebie zaraz przekonam!

(Ciąg dalszy nastąpi)

rym ulic takich było 61; a obecnie 58. Natomiast ilość ulic zamieszkałych przez 200—2000 mieszkańców, których obecnie jest 116, wynosiła w r. 1890 — 87.

Ulic liczących ponad 2000 mieszkańców było w r. 1890 5, a obecnie tylko 3. Dwie z tych ulic przeszło przy obecnym spisie do kategorji ulic, liczących poniżej 2000 mieszkańców. Spadek ilości ludności w wielkich ulicach spowodowało budowanie przy nich nowych domów z lepszemi pomieszkaniami, mniej dostępnemi ubogim, tudzież powstająca wogóle większa ilość lepszych mieszkań, która zapobiega skupianiu się ludności w domach starych o licznych, lecz bardzo małych pomieszkaniach.

Wyjąwszy Śródmieścia i Wawelu zwiększyła się przeciętna ilość ludności w każdej innej dzielnicy, a biorąc pod uwagę całe miasto przypada obecnie przeciętnie na ulicę 482 mieszkańców, a w r. 1890 455.

Odrębnych domów wśród 2099 posiadłości Krakowa było w r. 1900 3570, a budynków pomocniczych 1254. Oprócz tego znajduje się w Krakowie 40 kościołów.

Najwięcej realności od roku 1890 przybyło w dzielnicy IV. = 112 i w dzielnicy VI. = 115. Oprócz tego wykazuje dzielnica VIII. przyrost 101 realności, w dziel. V. przybyło realności 76, w dziel. III. 50, w dziel. I. 18, a w dziel. VII. 10.

Największy rozwój wykazują dzielnice: Wesoła, Piasek i Kaźmierz. Ze względu na właścicieli 1962 realności (93·47 proc.) stanowiło w r. 1900 własność prywatną osób pojedynczych lub instytucyj, a 137 realności (6·53 proc.) własność publiczną. Z własności prywatnej 1737 realności należało do osób prywatnych, a 225 realności do instytucyj. Własność prywatna chrześcijan wzrosła od r. 1890 o 288 realności, a własność prywatna izraelitów wzrosła o 187 realności. Według ostatniego spisu należało do chrześcijan z własności prywatnej 1330 realności (67·79 proc.) a do izraelitów należało 632 realności (32·21 proc.).

W stosunku do roku 1890 podniósł się stan własności żydowskiej o 2·28 proc. W ruchu budowlanym ostatniego dziesięciolecia, jak to z cyfr powyższych wynika, wzięła równie żywy udział tak ludność chrześcijańska jak i żydowska, a ostatnia nawet stosunkowo więcej aniżeli ludność chrześcijańska.

Sprawozdanie komisji dyskretnie konstatuje: „W ruchu budowlanym ostatniego dziesięciolecia wzięła równie żywy udział tak ludność chrześcijańska jak i żydowska, a ostatnia nawet stosunkowo więcej, aniżeli ludność chrześcijańska“. Otóż możemy do tego dodać, że ze strony żydowskiej udział ten był nierównie żywszy, bo stanowiący 32 proc. ogólnej ilości, podczas gdy żydzi stanowią tylko 29 proc. z ułamkiem ludności, a przytem, jak wiadomo, zawsze i wszędzie powołują się na nadmiar proletarjatu żydowskiego.

Przesilenie teatralne we Lwowie.

II. Oto najważniejsze punkty nowego kontraktu, który komisja teatralna proponuje gminie i przedsiębiorcy:

przyszły kontrakt ma być kontraktem czysto dzierżawnym z uchyleniem wszystkich postanowień rzekomej spółki. Wskutek tego z kontraktu wypuścić należy wszystkie postanowienia dotyczące zysku z przedsiębiorstwa teatralnego, płacy i pauszalu dyrektora i sposobu rozliczania ewentualnego zysku,

czynsz dzierżawny ma być minimalny tylko dla zaznaczenia własności Gmachu z przynależytościami; czynsz ten należy przeto ustanowić w wysokości 2.400 koron. Przemawiają za tem względy na subwencję krajową, wzgląd na opodatkowanie Gminy, jakoteż stanowisko zasadnicze, że teatr nie jest instytucją obliczoną na zyski.

Przyszły dzierżawca obowiązany jest własnym kosztem uzupełniać potrzebny do prowadzenia przedsiębiorstwa inwentarz, który z chwilą zakupienia staje się własnością Gminy. Komisji teatralnej przysługiwać będzie prawo czuwania nad tem, ażeby inwentarz uzupełniany był zgodnie z wymogami artystycznymi. W powiększeniu ciągłem inwentarza będzie niejako rekompenzata za ubytek czynszu, a wartość majątku Gminy tem samem stale zwiększać się będzie. W następstwie tego przypadłby Gminie obowiązek asekurowania całego inwentarza, jako swej własności.

Opłatę za światło elektryczne ustawia się na cenę 35 hal. za hektowatt godzinę.

Należytość za używanie wody z wodociągu miejskiego ustanawia się na kwotę 300 koron rocznie.

Na zabezpieczenie dotrzymania zobowiązań kontraktowych służyć będzie kaucja złożona przez przedsiębiorcę w wysokości 50.000 koron.

„Nie tai jednak Komisja obawy, że nawet wobec znacznych ulg, które projekt nowego kontraktu przyznaje dzierżawcy, prowadzenie opery przynosić będzie znaczne niedobory i przygniatać finansowo przedsiębiorstwo teatralne, dlatego komisja pozwala sobie wyrazić na tem miejscu nadzieję, że Sejm krajowy, uwzględniając tak daleko idącą ofiarność Reprezentacji miasta Lwowa, raczy przyznać wyższą subwencję dla opery lwowskiej i w ten sposób zapewnić byt i rozwój opery polskiej“.

Nie od rzeczy będzie teraz przyjrzeć się, jak Lwów popiera swój teatr, jakie sztuki najwięcej się tamtejszej publiczności podobają i czy może teatr liczyć na zyski?

Sprawozdanie komisji wyszczególnia ile razy jaka sztuka była grana. Przekonywamy się więc, że największą popularność zyskało „Na Łyczakowie“ Dominika, które miało 18 przedstawień. Dalej „Dramat Kaliny“ 11 razy. Oba utwory na wskroś „lwowskie“, poruszające stosunki tamtejsze, fotografujące ludzi tamtejszych.

„Horsztyński“ Słowackiego miał 2 przedstawienia, „Otello“ 1 raz. Z przepychem wystawiony „Popiel i Piast“ 5 razy, z tego 3 puste. „Ponad wodami“ 1 raz.

Operetka ściągała trochę więcej widzów: „Piękna z Nowego Jorku 23 przedstawień, „Weronika“ 10 razy, „Wesoła dwójka“ 12 razy.

To wszystko przez przeciąg całego roku.

Warto porównać teraz ten wykaz z frekwencją repertuaru krakowskiego.

Otóż w teatrze krakowskim w pierwszem półroczu sezonu bieżącego największem powodzeniem cieszyła się „Monna Vanna“ Moeterlincka, „Mieszczanie“ Gorkiego, „Balladyna“ Słowackiego, „Nieboska komedja“ Krasińskiego, „Wesele“ Wyspiańskiego, „Wilhelm Tell“ Szyllera. Dane te wypisujemy z urzędowego sprawozdania do Wydziału krajowego.

Reforma szkół wydziałowych.

Mnóstwo możnaby naliczyć projektów reformy tak szkół wydziałowych, jak również i rewizji planów naukowych, zwłaszcza w kierunku pedagogiczno dydaktycznym, lecz te rozbrzmiewały bezskutecznie po różnych konferencjach, wiecach itp. Wreszcie postanowiły władze kierujące oświatą, same bliżej rozpatrzeć się w kwestji szkół wydziałowych i w tym celu odbędzie się w najbliższych dniach w Wiedniu ankieta.— Dlatego należałoby sprawie tej poświęcić kilka uwag, by i dla naszego kraju reforma ta z jaknajwiększym pożytkiem była przeprowadzoną. — Według państwowych ustaw szkolnych miała dotychczasowa szkoła wydziałowa za zadanie dać uczniom ogólne wyższe ponad szkołę ludową wykształcenie, zwłaszcza z uwzględnieniem wiadomości potrzebnych w handlu — przemyśle i po części w gospodarstwie — oraz przygotowanie do seminaryów nauczycielskich i do szkół fachowych.

Ankieta ma podobno na celu zastanowić się, w jaki sposób należałoby przekształcić szkoły wydziałowe — i jak je urządzić, by one stosownie do obecnych wymagań mogły ucznia już nie do dalszych uczonych zawodów przygotować ale do zakładów i szkół praktycznych, do których nie wymaga się całej szkoły średniej. — Wytycznymi punktami do przekształcenia szkół średnich przyszłości są: Stworzenie niższego stopnia, mającego oparcie na dobrze ukończonej szkole ludowej — a obejmującego materjał naukowy rozszerzonej szkoły wydziałowej względnie niższej szkoły realnej. — Takie szkoły mogłyby być zakładane nawet w małych miasteczkach.— Byłyby one rozszerzonemi tylko szkołami wydziałowemi z nauką obcych języków (niemieckiego i francuskiego) a nauka w nich byłaby bezpłatną.

Z tego stopnia nauki mieliby uczniowie przystęp do szkół wyższych handlowych, przemysłowych, rolniczych, a wreszcie także do szkoły realnej i mającej się utworzyć szkoły humanistycznej. Szkołę realną zreformowanoby przez rozszerzenie nauki historji i literatury, podczas gdy w szkole humanistycznej położonoby nacisk na naukę języków klasycznych. Do klasy trzeciej szkoły wydziałowej proponują dodać rok czwarty, któryby był tak zwaną klasą fakultatywną, i do której uczniowie dobrowolnie uczęszczaćby mogli.

To nowe ukształtowanie mogłoby się odbyć bez zmiany ustawy państwowej, która zawiera określenie, że z poszczególnemi szkołami można łączyć specjalne kursa dla młodzieży, która wyszła z wieku szkolnego. Materjał naukowy dla nowej klasy czwartej obejmowałby równomierniejszy rozkład nauki, w szczególności lepsze przygotowanie do życia praktycznego i do średnich szkół zawodowych: jak seminarja nauczycielskie, szkoły kadeckie i t. d., wskutek czego dla wyrównania różnicy między obecnym celem tych szkół a przyszłym dodanoby naukę algebry, położonoby większy nacisk na język niemiecki u nas w Galicji. (W krajach niemieckich drugim językiem jest francuski). Zatem kończący szkołę wydziałową 4 klasową mogliby, uzupełniwszy egzamin z francuskiego być przyjmowani do klasy piątej szkoły realnej.

Rozszerzona nauka ze szczególniejszem uwzględnieniem praktycznych wiadomości i poznaniem zasad gospodarstwa wiejskiego, oraz rozszerzenie praw uczniów kończących te szkoły, zwłaszcza dopuszczenie ich do urzędów manipulacyjnych i na posady podrzędników, musiałyby wejść koniecznie do nowej organizacji szkół wydziałowych. Należałoby także uczniom zreformowanych szkół, którzy z dobrym postępem takowe ukończyli, dać pewne ulgi w służbie wojskowej. Dalszem życzeniem jest również wprowadzenie właściwego statutu organizacyjnego i fachowych inspektorów. Wyższy cel naukowy pociąga też za sobą potrzebę lepiej wykształconych, odpowiednio uzdolnionych, a skutkiem tego i lepiej wynagradzanych nauczycieli, którzy musieliby odbyć kursa specjalne i zdać fachowe egzamina na uniwersytetach.

Przyjęcie ucznia należy uczynić zależnem od wyników egzaminu wstępnego, a liczba uczniów nie powinna przekraczać 40.

W ten sposób możnaby zapobiedz przepełnieniu szkół średnich, a dla szkół zawodowych przygotować lepszy materjał w uczniach.

Tak więc stanowiłaby szkoła wydziałowa praktyczny fundament studjów z zakresu handlu i przemysłu, państwo zmniejszyłoby dzisiejszy balast pracy nauczycieli szkół średnich, a wreszcie usuniętoby zupełnie klasy równorzędne z gimnazjów. Projekt ten pociąga za sobą konieczność wprowadzenia w życie kursów wydziałowych dla nauczycieli.

Ileż to dzisiaj marnuje się młodzieży w szkołach średnich z powodu uciążliwych formułek gramatycznych i łapaniu na luźnych słówkach.

Należy więc już raz odrzucić niepotrzebny balast i zwrócić się ku praktycznym potrzebom, naznaczając poziomowi nauki praktyczne wiadomości z życia, na jakich opiera się wiek XX., przyczem w szczególności nauka rysunków i geometrji wykreślnej powinna być uwzględniona, zamiast dzisiejszych sztuczek matematycznych. Także staranniejszemu pielęgnowaniu mowy ojczystej i budzeniu poczucia pięknej formy i kształtu wypowiadania myśli, więcej należałoby poświęcić pracy.

Potrzebne są szkoły średnie, które przygotowują do wyższych studjów, lecz należy też naukę zastosować do wymagań realnej teraźniejszości, gdyż w życiu nie tyle wiedza, ile raczej umiejętność poznania rozstrzyga.

Stanisław Syc, naucz. wydz.

Z krainy wiecznych lodów.

II. A do spotęgowania tego zimna przyczynia się jeszcze kilkumiesięczna noc polarna, podczas której ogarniała nas tęsknota za słońcem, ciepłem, dniem i światłem... Nietylko swe mienie, ale połowę życia swego dałby człowiek za jeden promień słoneczny — lecz słońce daleko, a mróz coraz silniejszy. W ciągu tej nocy polarnej, trwającej przez 72 dni, niekiedy tylko światło księżyca lub zorzy północnej rozświecało w sposób fantastyczny ponure części bezludnej wyspy.

Cudnym bowiem i czarującym jest widok zorzy północnej, podczas niezachmurzonego nieba. W którejś ze stron horyzontu jawi się nagle niby ława lekkich chmur. Z górnych jej oświetlonych krawędzi rozwija się jasna wstęga, która w miarę rozszerzania się przybiera na jasności, wznosząc się ku zenitowi. Jest ona przeźroczystej białości o lekkiem zielonkowatem zabarwieniu, podobnem do białej zieloności młodej roślinki, która wzrosła w ciemnościach bez światła słonecznego. Światło księżyca wydaje się żółtem wobec tej delikatnej, dla oka nader miłej barwy, którą słowami opisać trudno, a którą przyroda uposażyła okolice podbiegunowe. Wstęga ta zmienia powoli, lecz nieustannie miejsce i kształt, a jej biaława zieloność, czy też zielonawa białość, odbija się cudownie na ciemnem tle nieba.

Naraz zaczyna się zwijać sama w sobie, zwoje te zdają się pokrywać wzajemnie a mimo to, najgłębszy z nich przebija się przez światło innych. Falując nieustannie, przelewają się te zwoje przez całą rozciągłość wstęgi, biegnąc od prawej strony ku lewej i odwrotnie, krzyżując się ponownie w miarę tego, jak się ukazują na we-

wnętrznej lub zewnętrznej jej stronie. Nagle wstęga rozwija się w całej swej długości, poczem układa się we wdzięczne fałdy, zdaje się, że swawolny zefirek prowadzi z nią tam w górze swawolną igraszkę. Światło staje się coraz silniejszem, coraz to szybciej na brzegach wstęgi występują barwy tęczy; błyszcząca delikatna białość środka przechodzi na dole w czerwony, na górze zaś w zielony kolor.

Tymczasem z jednej wstęgi zrobiły się dwie. Z górnej, zbliżającej się coraz więcej do zenitu, zaczynają strzelać promienie w kierunku tego punktu, który wskazuje biegun południowy, wolno zawisłej igły magnetycznej. Zanim jednakże ten punkt osiągnie, rozpoczyna się wspaniale cudna gra różnokolorowych promieni, których ognisko stanowi biegun magnetyczny — oznaka ścisłego związku całego zjawiska z tajemniczemi siłami naszego planety.

Ciągnie się to godzinami całemi, zorza zmienia nieustannie miejsce, kształt i siłę światła, często znika na krótki czas, by nagle wystąpić z powrotem, a patrzący na to zjawisko, nie umie sobie zdać sprawy, skąd przyszło i gdzie się podziało...

Lecz gdy z lodu podbiegunowego zaczynają wyrastać nagle mleczno-białe, srebrne, lub blado-niebieskie delikatne promienie świetlne, to znów krwawo-czerwone, jak przez jakieś niewidzialne bóstwo z głębi piekieł wydobyte przecudne smugi zorzy północnej — wówczas mróz dosięga swego punktu kulminacyjnego, a człowiek mimowoli zwraca się myślą do Stwórcy tego wszystkiego... Psy jednakże, czy to przeczuwające instynktownie zbliżające się znów silniejsze mrozy, czy też przerażone tem wielkiem, a niezbadanem dotychczas zjawiskiem przyrody, poczynają wyć przeraźliwie. Ze zniknięciem jednak ostatnich promieni zorzy, milkną i te jedynie głosy istot żyjących, a następuje znów noc czarna i cisza grobowa.

Jest to atoli spokój względny tylko. Wśród ogólnej ciszy coraz głośniej zaczyna rozbrzmiewać straszna muzyka mrozu; ze strasznym hukiem połączone pękanie i ciśnienie lodów... Człowiek, nie przyzwyczajony do tych zjawisk przyrody, przysłuchuje się z przerażeniem tym tonom śmierci i zniszczenia, zwycięskiej, lecz straszenie ponurej pieśni zimna i nocy polarnej...

ZE ŚWIATA.

Olbrzymi dar przez telefon. — Srebro i mikroby. — 70-letnia uczenica. — Zamordowanie rodziny i samobójstwo. — Meksykański miliarder. — Skarb transwalski.

O l b r z y m i d a r p r z e z t e l e f o n. Carnegie, amerykański miljarder, mecenas sztuki, udziela swych darów w sposób bardzo nowoczesny — przez telefon. W tych dniach jego sekretarz miał następującą rozmowę z profesorem technologicznego Stevens Institut w Hoboken:

— Halo! Chciałbym się porozumieć z prof. Reisenberger. — Stoi przy telefonie. — Jestem Franke, sekretarz p. Carnegie. Mam złożone w biurze 150.000 dolarów dla pańskiego instytutu, jako żelazny fundusz, którego odsetki mają być użyte na pańskie prace w laboratorjum. — Cooo?

— Tak. Może pan kogo przyszle po tę sumę. Do widzenia. Carnegie znalazł nowe ujście dla zbywających miljonów: ofiarnje 10.000 dol. rocznej subwencji temu, kto obmyśli nową pisownię angielską fonetyczną, wedle której będzie można pisać tak, jak się wymawia. Subwencja ma być płatna aż do zupełnego przeprowadzenia tej zasady. Te prace ma podjąć anglo-amerykańskie Towarzystwo filologiczne.

* * *

S r e b r o i m i k r o b y. Obrońcy waluty srebrnej otrzymali obecnie nową broń, dostarczaną przez naukę. Okazuje się, że srebro jest wielkim nieprzyjacielem mikrobów i srebrna moneta nie może być rozsadnikiem zarazy. Stwierdzono, że gdy do najbogatszej hodowli mikrobów wleje się bardzo nawet małą ilość srebra, wszystkie mikroby giną niezwłocznie. Bakterjolog Strauss dowiódł, że lasecznikі gruźlicy nie rozwijają się, gdy hodowlę pomieścimy w srebrnem naczyniu. Inny uczony, Follet, brał na drut srebrny kolonje bakteryj, które natychmiast ginęły. Ale najciekawszych doświadczeń pod tym względem, dokonał francuski lekarz wojskowy Vincent, który zbadał monety z rozmaitych metali, aby określić, które gromadzą na swej powierzchni największą liczbę bakteryj. Otóż okazało się, że mikroby najchętniej osiadają na monecie miedzianej i złotej. Na powierzchni miedzianej monety 10 centymowej, Vincent znalazł 11.000 bakteryj, na złotej 20-frankówce 3000, zaś na srebrnej frankowej tylko 500, a na dużej pięciofrankowej około 1000. Aby bardziej kategorycznie dowieść, że srebro jest zabójcze dla bakteryj Vincent wziął po kilka monet złotych i srebrnych, wyjałowił je w ogniu i następnie okrył hodowlami rozmaitych bakteryj. Bakterje tyfusu żyły na monecie złotej 5 dni, bakterje dyfterytu 6 dni, podczas gdy jedne i drugie żyły zaledwie 18 godzin na monecie srebrnej. Przy temperaturze 27 stopni, to jest przy temperaturze kieszeni, te same bakterje ginęły na srebrnej monecie przed upływem sześciu godzin. Doświadczenia te pociągnęły za sobą bardzo naturalnie chęć walki z zarazkami chorobotwórczymi z pomocą preparatów srebra, poczem dodawano olejku gwajakolowego lub ekaliptusowego i z tego robiono emulsję, którą następnie zastrzykiwano chorym na suchoty. Wyniki były nieznaczne. Następnie w Niemczech wynaleziono preparat srebra pod postacią maści i nazwano go kolarjolem. Nad środkiem tym dotychczas odbywają się doświadczenia, które jednak dotychczas nie dały poważniejszych wyników. W każdym razie nie ulega kwestji, że moneta srebrna o wiele mniej przedstawia niebezpieczeństwa zakażenia właściciela, aniżeli złota i miedziana.

* * *

7 0 - l e t n i a u c z e n i c a. W Ham, w departamencie Somme we Francji, 70-cioletnia staruszka pozazdrościła uczącej się dziatwie i, zdobywszy się na odwagę, poszła do nauczyciela szkolnego z prośbą, by ją nauczył czytać i pisać. Nauczyciel zabrał się do lekcji, a 70-letnia uczennica pracowała tak gorliwie, że, jak zapewnia „Gaulois“, po dwóch miesiącach czytała płynnie i mogła wcale nieźle napisać list.

* * *

Z a m o r d o w a n i e r o d z i n y i s a m o b ó j s t w o. W Berlinie właściciel piwiarni, Melz, zabił rodzinę swoją, złożoną z żony i trojga dzieci w wieku lat 4, 6 i 14, oraz siebie przy pomocy wyziewów gazowych. Do strasznego czynu zniewoliło go rozpaczliwe położenie materjalne. Piwiarnia mu się nie opłacała, nie był w stanie płacić własnych zobowiązań, a na dzień przed zbrodnią komornik opieczętował mu wszystkie ruchomości z polecenia gospodarza domu, któremu winien był za komorne. Melz pozostawił kartkę, na której napisał parę wierszy z prośbą, aby „dobrzy ludzie“ zaopiekowali się jego najstarszym 16-letnim synem, idjotą, którego nie zabił.

* * *

M e k s y k a ń s k i m i l i a r d e r. Meksykanin, Pedro Alvarado, który z dnia na dzień stał się bogaczem, zobowiązał się z własnej kieszeni zapłacić długi państwowe. Przed laty dwoma odkrył on kopalnię złota i sam ją eksploatuje, nie powierza jednak swych skarbów żadnemu bankowi, trzyma je w domu pod strażą ośmiu ludzi; czterech zbrojnych żołnierzy chodzi za nim krok w krok, gdyż Alvarado nosi ze sobą zawsze 200.000 dolarów — kieszonkowych pieniędzy. Rząd meksykański waha się z przyjęciem ofiary Alvarada. Wierzyciele państwa byliby mu wdzięczni za decyzję w duchu przychylnym.

* * *

S k a r b t r a n s w a l s k i. Rząd angielski zajęty jest gorliwie poszukiwaniem skarbu rządu transwalskiego, wynoszącego około 4 milj. funt. sterl. w złocie. Skarb ten, według jednych, przenieśli przywódcy Boerów, w przewidywaniu zwycięstwa Anglików, do Europy; według innych zaś, ukryli na lądzie afrykańskim. Początkowo poszukiwaniem skarbu zajęci byli detektywi angielscy, przebrani za robotników portowych, marynarzy, tragarzy i t. d., ale napróżno. Następnie powierzono sprawę skarbu przedsiębiorstwu prywatnemu detektywów w Hamburgu, pozostającemu pod wodzą niejakiego Meisterknechta, obiecując mu 5 proc. pieniędzy odkrytych.

Meisterknecht, nie znający języka angielskiego, miał wybrać się do Afryki południowej i tam, udając przyjaciela Boerów, wyśledzić miejsce, gdzie skarb się znajduje. Zdradził go jednak jeden z detektywów, któremu odmówił zapłaty. Przywódcy Boerów w Europie natychmiast więc rozesłali wszystkim, znającym sekret skarbu, a jest ich niewielka liczba, rysopis detektywa i jego fotografje, tak, że gdy Meisterknecht wysiadł w Kapsztadzie z parowca „General“, już wszyscy, wtajemniczeni w sprawę skarbu, posiadali o nim dokładną wiadomość. Rząd angielski szuka przeto nowych dróg do odkrycia sekretu Boerów.

Schronisko dla dzieci.

Odbieramy następującą odezwę:

„Sekcja opieki nad bezdomnymi dziećmi istniejąca przy Czytelni dla kobiet, zwraca się do szerokiej publiczności z prośbą o współdziałać w zbieraniu funduszu na schronisko dla dzieci. 50 proc. „tej naszej przyszłości“ tuła się w Krakowie po ulicach i wałach podmiejskich, a z nich połowa cierpi głód i nędzę, wyciąga rękę lub kradnie.

Brat Albert i p. Żórawska są w stanie ledwie drobnej cząstce dać przytułek, reszta, pozostawiona samej sobie, jeśli w całości nie idzie na marne, to niemal cudem, bo wszelkie warunki ma potemu.

Sekcja opieki nad bezdomnymi dziećmi stawia sobie za zadanie zapobieganie wedle sił i możności tej nędzy dziecinnej, służyć po temu mają: stała kontrola nad kobietami przyjmującemi dzieci na mamki, (których to dzieci setki giną u fabrykantek aniołków), pomoc naukowa bezpłatna dla dzieci szkolnych, schronisko dzienne dla dzieci, które dziś matka idąc do roboty, zostawić musi na ulicy lub zamykać w mieszkaniu, gdzie o wypadek często śmiertelny nie trudno. Schronisko stałe dla dzieci opuszczonych lub zaniedbanych, za przyszłość których odpowiedzialność brałaby sekcja, zobowiązując się czy to do umieszczenia ich w odpowiednich zakładach, czy też sama dostarczając im odpowiedniego fachowego wykształcenia i utrzymania.

Zwracamy się do społeczeństwa z prośbą, by dopomódz nam w przeprowadzeniu zamiarów naszych zechciało:

1-o nie udzielając jałmużny dzieciom, gdyż to wpływa na rozwój pewnego rodzaju przemysłu żebraczego, rodzice każą dzieciom żebrać, nie chcąc, by się uczyły.

2-o zachowując chociaż część zwyczajowej piątkowej jałmużny dla sekcji opieki nad bezdomnymi dziećmi, po które to pieniądze panie z sekcji zgłaszać się będą we środy i czwartki do PP. kupców i przemysłowców, osoby zaś prywatne proszone są o zwracanie się do niżej podpisanych o skarbonki, któreby raz na miesiąc odsyłane były sekcji. Zapisywać się do sekcji może każdy z niżej podpisanych. Wkładka roczna czł. zwycz. wynosi 2 kor. — członka wspierającego 10 koron. Członek wspierający jest zwolniony od obowiązku brania czynnego udziału w pracach sekcji“.

Przewodnicząca Czytelni dla kobiet: *Marja Siedlecka*, przewodnicząca sekcji: *A. Klemensiewiczowa.*

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś sobota Benedykta opata i Filemona; jutro Czwarta Niedziela Postu. Katarzyny panny.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 45, zachód przypada o godz. 5 minut 48, długość dnia godzin 12 minut 3.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Pomnik Kościuszki w Chicago.

Korespondent „Dz. Pozn.“ w Chicago pisze:

„Sprawa pomnika Kościuszki, który ma być wzniesiony w Chicago, przyniosła niesmak. Chicagoweka komisja miejska, której powierzono czuwanie nad upiększeniem miasta, orzekła, że pomnik Kościuszki, dłuta Chodzyńskiego z Krakowa, nie przyczyni się niczem do upiększenia ezy to parków, czy miasta i że żadne miasto pomnika tego nie przyjmie. Komisja żali się, że model Chodzyńskiego „zdradza niepokój, co jest niezgodnym z ideą nowoczesnych pomników konnych, która wymaga powagi, rezerwy i spokoju“ (!!). Lorado Taft, członek komisji, wyraził się, że model jest dziełem słabym, wykonanym przez człowieka, który nie studjował postępów sztuki. Zdaje się, że koń spadnie z piedestału. Niedostatki w wykonaniu konia są zaś, zdaniem Tafta, tak rażące, że ani nie podobna wcale krytykować tego dzieła, które jest pracą niedoświadczonego rzeźbiarza, nieobeznanego z figurą ludzką i anatomią konia.

Polacy, najnaturalniej, są bardzo oburzeni taką decyzją komisji. Piszący te słowa oglądał gotowy model w pracowni artysty i wyznać musi, że pomnik ma pewne niedostatki, które atoli mogą być naprawione.

Równocześnie społeczeństwo nasze zajęte jest pomnikiem Pułaskiego, który ma być wzniesiony w Waszyngtonie kosztem skarbu krajowego Stanów Zjednoczonych. Odnośny bil przyjęty został w dniu 23 lutego b. r. w senacie. Wyznaczono na ten cel 50.000 dolarów. Poprzednio już uchwała ta zapadła w Izbie posłów, a więc sprawa jest ubita. Prawdopodobnie w 1904 r. pomnik będzie ozdabiał miasto Waszyngton, stolicę amerykańską. Jednocześnie senat uchwalił wystawić także za 50.000 dolarów pomnik Niemcowi baronowi von Steubenowi, który też walczył za niepodległość amerykańską, podobnie jak Kościuszko i Pułaski. Wniosek o pomnik dla Steubena przyczepiono do wniosku o pomnik Pułaskiemu, widocznie dla przymilenia się Niemcom w Ameryce. Nie należy jednak sądzić, że kongres uchwalił z własnej inicjatywy wystawienie pomnika Pułaskiego. Bynajmniej. Zasługa tu Polaków tutejszych.

Przedewszystkiem zasłużył się w tej sprawie pułkownik Józef Smoliński z Waszyngtonu, który dokładał wszelkich starań, aby wyznaczono 50.000 dolarów ze skarbu na ten cel. Szlachetny ten człowiek

energją swoją doprowadził sprawę do pomyślnego rezultatu, z pomocą swych ziomków z innych miast“.

Sprawy szkolne. Rada szkolna krajowa zamianowała Herminę Schattakównę nauczycielką 4 klasowej szkoły w Szczakowej „na Piasku“. Nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: Władysława Freindorfa w Olszycach starych; Włodzimierza Wolskiego w Sosolówce. Nauczycielkami szkół 2-klasowych: Marję Szabłowską w Ciężkowicach, Marję Płachcińską w Peremiłowie. Nauczycielami szkół 1-klasowych: Michała Jaciowa w Mołodyłowie, Adama Pańkowowa w Kłodzienku.

Rada szkolna krajowe przeniosła: Józefa Diwinę i Marję Serbeńską w Budzanowie na równorzędne posady do 4 klasowej szkoły w Budzanowie; Stanisława Mendyka w Gruszowie na równorzędną posadę do Radoczy; Józefę Sauszekową w Zielonej na równorzędną posadę szkoły w Puszkowcach.

Rada szkolna krajowa przeniosła w stan spoczynku. Eleonorę Kuntzównę nauczycielkę szkoły żeńskiej im. Pirmowicza w Krakowie; Kazimierza Puchałę nauczyciela kierującego w Kosinie; Kazimierę Zimnałową nauczycielkę szkoły żeńskiej w Andrychowie.

Nowy Targ. (Hersztagentów emigracyjnych przed sądem.) Piszą nam: Już od dawna istnieje w Nowym Targu szajka ajentów emigracyjnych, na czele której stoi Józef Starczowski, właściciel realności w Nowym Targu, karany już 6 razy za pokrzywdzenie wychodźców za Ocean. Po raz siódmy odpowiadał wczoraj z aresztu śledczego przed trybunałem orzekającym karnym, pod przewodnictwem radcy p. Sitowskiego w Nowym Sączu, ów herszt ajentów emigracyjnych Józef Starczowski, oskarżony o przyjmowanie znacznych kwot od wychodźców i usiłowanie przeprowadzenia ich przez granicę pruską. Oskarżenie wnosił prokurator p. Ligęza, oskarżonego bronił adwokat dr Wędrychowski.

Za stacją kolejową Kalwarja przytrzymała żandarmerja całe towarzystwo wychodźców, prowadzonych przez oskarżonego, a dążących do wyemigrowania do Ameryki.

Pieniądze emigrantom odebrano i aresztowano razem z przewodnikiem oskarżonym Starczowskim.

„Towarzystwo“ nowotarskie, stojąc na usługi zagranicznych firm przewozowych, dostarcza im z jednej strony pewnego i ciągłego dochodu, a z drugiej strony przysparza sobie niemały zarobek, gdyż otrzymuje od każdego emigranta od 40 do 60 k. za wyświadczoną usługę i udzieloną pomoc w emigracji.

Mimo zachodzących wszelkich okoliczności obciążających, że oskarżony odpowiada za ten występek już po raz siódmy, a ostatnia kara była trzechmiesięcznym aresztem i grzywną 500 k., ewentualnie 50 dni aresztu, dzięki dzielnej obronie adw. dra Wędrychowskiego, skazał wczoraj trybunał oskarżonego tylko na 2 miesiące ścisłego aresztu i nadto grzywnę 100 k., zamienioną na 10 dni aresztu.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 21 marca.

Telegram od Ojca św. Na adres, przesłany imieniem Czytelni katolickiej polskiej w Krakowie z okazji jubileuszu Ojca św., odpowiedział kardynał Rampolla pod adresem prezesa Czytelni kat. pol. hr. M. Rostworowskiego następującą depeszą: „Dziękując za życzenia jubileuszowe, Ojciec św. błogosławi Pana wraz z Towarzystwem przez Pana reprezentowanem“. M. kardynał Rampolla.

Odczyt. Prof. Czermak wypowie d. 26 b. m. we czwartek w auli „Collegium novum“ odczyt: „Wielki książę Konstanty i księżna Łowicka“.

Początek o godzinie 5 po południu. Biletów można dostać w księgarniach pp. Gebethnera i Ska i Krzyżanowskiego.

Dochód przeznaczony na Stow. Związek katol. piekarzy.

Rekolekcje, urządzone staraniem Zarządu Stow. Związek kat. piekarzy dla członków Stow. i terminatorów, odbędą się w kościele księży Misjonarzy na Kleparzu w dniach 26, 27, 28 b. m. o godzinie 2 po południu.

Z teatru. Wczoraj odbyła się generalna próba ze sztuki Z. Kaweckiego „Dramat Kaliny“. Rola tytułowa jest jedną z najznakomitszych kreacyj naszego gościa p. Kamińskiego, który ją grał kilkanaście razy we Lwowie z nadzwyczajnem powodzeniem. Inne role wykonują p. Mrozowska, Wójcicka, Walewska, Senowska, pp. Zelwerowicz, Walewski, Jednowski, Przybyłowicz, Szczurkiewicz i Wysocki. — „Dramat Kaliny“ granym będzie także w niedzielę.

Walne zgromadzenie „Sokoła“. Przypominamy, że jutro w niedzielę po południu o 4-ej walne zgromadzenie członków krakowskiego „Sokoła“, na które nie powinno braknąć żadnego członka.

Pogrzeb ś. p. dra Stanisława Koya, lekarza miejskiego, odbył się wczoraj przy bardzo licznym udziale publiczności. Zwłoki eksportował dyrektor seminarjum nauczycielskiego męskiego ks. kan. Józef Bielenin przy asystencji licznego duchowieństwa. Za trumną postępowało wielu członków Rady miejskiej z wiceprezydentami na czele, ciało lekarskie, obywatelstwo i urzędnicy Magistratu. Nad grobem przemówił wiceprezes Tow. lekarskiego prof. dr Aleksander Rosner żegnając zmarłego imieniem lekarzy.

Koncert. Publiczność krakowska z wielką pewnie radością przyjmie wiadomość, że muzyk-dyletant, którego jednak fachowa krytyka, postawiła w rzędzie wybitnych mistrzów, p. Konstanty Przewłocki raz jeszcze wystąpi publicznie, mianowicie w koncercie piątkowym (dnia 27 b. m.).

Bilety wcześnie zamawiać można w księgarni p. Krzyżanowskiego.

Chór męski Tow. muzycznego wystąpi we wtorek 24 b. m. w koncercie w sali „Sokoła“. Na program złożą się te same kompozycje, w których miał chór takie rzetelne powodzenie w Warszawie.

Wojna plakatami. Jacyś bezimienni żartownisie rozlepili na rogach ulic następujący afisz:

„Znakomity komik prof. Lutosławski, szerzyciel pijaństwa, karciarstwa, rozpusty, daje dziś w sobotę o godz. 5 po południu w sali hotelu Saskiego, pod pretekstem wykładu „O Królu Duchu“, przedstawienie o! Nas!!: współpracownikach Djabła, Satyra, Bociana, Liberum Veto, Naprzodu, Śmigusa, Piki, Karykatur, Małpiego Zwierciadła, Pawiego Ogona i Kukuryku.. Zapraszamy wszystkich naszych czytelników na tę biesiadę muskułów śmiechu! Skonsolidowany syndykat humorystów krakowskich“.

Na tę bądź co bądź nieprzyzwoitą zaczepkę, odpowiedział p. Lutosławski taką proklamacją:

„Sprostowanie. W cyklu zapowiedzianych wykładów o „Królu Duchu“, prof. Lutosławskiego, odbędzie się w sobotę dnia 21 marca, w sali hotelu Saskiego o godz. 5 popołudniu, (zamiast o $5^1/_2$ jak było w poprzednich afiszach!). Wykład „O Humorze“ w trzecim rapsodzie „Króla Ducha“. — Porównanie z „Weselem“ Wyspiańskiego i z „Wyzwoleniem“ Wyspiańskiego, oraz z Pseudohumorem krakowskich pism komiczno-satyryczno-humorystycznych. — Bilety numerowane do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego. Kasa otwarta o godz. 4 popołudniu. — Dochód na cele Eleusis. — Wydział Eleusis“.

Wielki wydział Kasy oszczędności m. Krakowa odbył w piątek wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina wobec komisarza nadzorczego, sekretarza namiestnictwa p. Kowalikowskiego. Po załatwieniu kilku spraw administracyjnych, wydział rozpoczął trzecie czytanie projektu nowego statutu Kasy.

Na cele kiermaszu kwiatowego, który urządza oddział pań Towarzystwa oświaty ludowej w dniu 25 marca nadesłali: dr W. Dadlez 20 kor., Drukarnia Związkowa 10 kor, prof. Tieriech 10 kor., Kl. z Homolaczów Grodzicka 25 doniczek kwiatowych, pos. J. Hupka 10 kor., Z. Jałbrzykowski z Ujazdu 5 kor, W. Klinger 60 kor., M. Markiewiczowa 10 kor., Wiel. Przełożona Sióstr Wizytek z Krakowa 10 kor., J. Rylska 10 kor., nadradca M. Szybalski 5 kor., A. Wieniawa-Zubrzycki z Jaśkowic 10 kor.

Z kliniki chirurgicznej prof. dra Kadera otrzymujemy następujący komunikat: „Z powodu wielkiego napływu chorych do zakładu ortopedycznego kliniki chirurgicznej, ul. Kopernika l. 40, przyjmować się będzie nowoprzychodzących chorych tylko we wtorki i piątki od godziny 12 do 1 w południe“.

W Domu Robotniczym (ul. św. Tomasza l. 37) w lokalu Towarzystwa katol. „Przyjaźń krakowska“ odbędzie się w niedzielę przedstawienie amatorskie „Robert i Bertrand“ czyli „Dwaj złodzieje“. Początek o godz. 7 wieczorem.

Składki na pomnik Bartosza Głowackiego w Krakowie w dalszym ciągu złożyli pp.: Jan Strzok, poborca podat. w Boryniczu 3 k., personal kolei państwowej w Sędziszowie złożyli pp. Ignacy Jaworski, nacz. stacji 1 k., J. Jakóbowski 20 h., W. Bira 20 h., A. Pondo 40 h., K. Bicz 50 h., Michał Martycki 60 h., J. 40 h., K. Kleinberger 50 h., S. 30 h., K. 20 h., S. 1 k., Borowiec 20 h., Sz. 40 h., Zapała 20 h., K. 20 h., Tyszkiewicz 5 k., Bielak W. 20 h., F. U. 20 h., F. 60 h., A. Mobika 80 h., N. N. 30 h., Biłaszewski 1 k., Wójcik 20 h., Tokelli 50 h., Mielnarek 20 h., Jüberlak 1 k. D. c. n.

NEKROLOGJA.

Ś. p. Stanisław Garan, oficjał pocztowy w Nowym Sączu, zmarł przeżywszy lat 35.

Ś. p. Józef Tułasiewicz, emerytowany profesor gimnazjalny, przeżywszy lat 62 zmarł we czwartek dnia 19 b. m. Pogrzeb odbędzie się dziś w sobotę o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Starowiślnej l. 4.

Ś. p. Tułasiewicz przez wiele lat profesor historji gimn. św. Jacka w Krakowie pojmował swój zawód niezwykle sumiennie, wykształcił całe generacje młodzieży na dobrych obywateli kraju, młodzież ta odwdzięczała mu się zawsze miłością i szacunkiem. Zmarły osierocił żonę i 6 ro dzieci.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 21 marca: „Dramat Kaliny“, trzy akty z prozy życia Z. Kaweckiego (czwarty występ K. Kamińskiego).

W niedzielę 22 marca o godzinie 3 po południu: „Wicek i Wacek“, kom. w 4 akt. Z. Przybylskiego (ceny popularne).

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Dramat Kaliny“, trzy akty z prozy życia Z. Kaweckiego (piąty występ K. Kamińskiego).

Z sali sądowej.

Wojna Szewczyków.

W dzień wigilji Bożego Narodzenia, w samo południe, a więc „Dosiego roku“ powstała sprzeczka między Makusiami i Figórami a Szewczykami. Obie strony zajmowały w Podgórzu wspólne mieszkanie, w którem Makusiowie i Figórowie zajmowali jedną a Szewczykowie, z zawodu szewcy, zajmowali drugą. Sprzeczka powstała o trochę słomy, a że Szewczyk i czeladnik jego Wojciech Kosek po powrocie z jarmarku byli trochę napici, przeto słysząc przez ścianę brzydkie wymysły Makusiów, jako to! „złodzieje! — andrusy! — muszę go zabić!“ — wzięli je bardzo do serca. Szewczyk wpadł do Izby Makusiów i rozpoczęła się wojna; Makusiowa broniła się pogrzebaczem. Za Szewczykiem wpadł syn jego Józef z garnkiem i chochlą, a za nim Kosek z kijem a w ostatku Szewczykowa nieuzbrojona.

Z jednej strony zaczęły lecieć kopyta na atakujących, z drugiej garnek, chochla i razy kijem, aż Szewczykowa wszystkich rozgoniła i... jak Maksuś powiada „było po wojnie“.

Z tej wojny powstała bieda dla Szewczyków. Oskarżono bowiem obojga Szewczyków Józefa i Annę i syna ich Józefa i przyjaciela Wojciecha Koseka o zbrodnię gwałtu publicznego.

Rozprawa odbyła się przed trybunałem sądu krajowego karnego, pod przewodnictwem radcy Turowicza.

Sąd zakończył się uwolnieniem obojga Szewczyków, natomiast Józef Szewczyk syn i Wojciech Kosek, skazani zostali każdy na 10 dni aresztu, tudzież na niewielkie odszkodowanie pieniężne na korzyść Maksusiów.

Kronika literacko-artystyczna.

* **„Nowego Słowa“** Dwutygodnika społeczno-literackiego poświęconego sprawie kobiet, wyszedł Nr 6 z dnia 15 bm. i zawiera następującą treść: Do czytelników. — Kazimiera Bujwidowa: Wychowanie przedszkolne. — Dr Salomea Perlmutter: Położenie lwowskich robotnic chrześcijańskich. — Dr Marja Lipszyc-Balsigerowa: Ochrona pracy kobiet w Szwajcarji. — Dr Leon Bross: O najczęstszych przyczynach płaczu i niepokoju niemowląt i o ich zapobieganiu. — Kronika. — Marya Turzyma: „Wyzwolenie“, dramat Stanisława Wyspiańskiego. — Helena Zakrzewska: Matka. — St. Lack: „Wyzwolenie“, dramat w 3-ch aktach Stanisława Wyspiańskiego.

* **„Sylwan“**, organ galicyjskiego Towarzystwa leśnego. Numer marcowy zawiera następującą treść: Odezwa w sprawie pomnika ś. p. Henryka Strzeleckiego. — Przeszłość niedawna i teraźniejszość naszego leśnictwa. — Środki przeciw grzybowi domowemu. — O progach bukowych. — Jan Ligman: Import i eksport drzewa w Anglji. — Obszar leśny Stanów Zjednoczonych. — Schiller Tietz: Niszczenie lasów. — Przywóz i wywóz drzewa z Austro-Węgier. — Wiadomości handlowe i statystyczne. — Wiadomości bieżące. — Okólnik i obwieszczenie. — Zaproszenie do przedpłaty.

Walka uliczna w Budapeszcie.

Budapeszt 21 marca. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem Budapeszt był widownią zażartej walki ulicznej, jaką stoczyła policja z publicznością demonstrującą na grobie Kossuta. W demonstracji tej zainicjowanej przez stronnictwo niezawisłych, brała udział przedewszystkiem młodzież akademicka i posłowie stronnictwa Kossutowskiego. Policja konna i piesza rzuciła się w tłum i siekła ostrymi szablami. Publiczność broniła się zaciekle używając w walce nawet noży.

O godzinie wpół do 1-szej w nocy stwierdzono przeszło 200 rannych, z tych znaczna część ciężko. Dwóch mężczyzn śmiertelnie poranionych, zaniesiono do szpitala, jeden z nich miał czaszkę zmiażdżoną, a drugi był przebity szablą policjanta. Wśród walki ośmiu deputowanych niezawisłych otrzymało ciężkie rany.

Kopytami końskimi zdeptane zostało dziecko 5-letnie. Policja oskarża dep. Langyela, że

w walce użył sztyletu i zranił nim jednego z policjantów między łopatki.

Na plac boju przybył o godz. 11 wiecz. p. Szell ale nie powstrzymał policji. — W mieście panuje olbrzymie wzburzenie. — Wczorajsza walka mieć będzie dla rządu bardzo niemiłe konsekwencje.

Powszechnie przewidują, że wczorajsze wypadki powtórzą się dziś.

Spodziewać się należy, że dzisiejsze posiedzenie Sejmu węgierskiego będzie bardzo burzliwe.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 20 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odczytano wniosek Haucka w sprawie zaprowadzenia monopolu naftowego węglowego i elektrycznego.

Z porządku dziennego obradowano w dalszym ciągu nad przedłożeniem o ugodzie z Węgrami. Przemawiali: Metall, Biankini.

Pos. Bianchini oświadcza, że dualizm jest największem nieszczęściem dynastji habsburgskiej i Kroatów, którzy tak w Austrji jak i na Węgrzech są uciskani.

Mowa posła Głąbińskiego. — Stanowisko Polaków.

Mowca rozpoczął od podniesienia, że dzisiejsza chwila nie jest odpowiednią do parlamentarnego traktowania sprawy ugodowej, z powodu nastroju w parlamencie węgierskim i dążeń wpływowego stronnictwa węgierskiego do zupełnego politycznego rozdziału z Austrją. Dążenie to jest wyrazem zasad narodowych Węgier, które należy uwzględniać także w polityce austrjackiej. Mamy wrażenie, że związek polityczny z Węgrami może się wkrótce zerwać, a to nie może nas usposobić zbyt przychylnie do ugody.

Najwybitniejszą cechą przedłożeń ugodowych jest nie to, co one zawierają, lecz to, czego nie zawierają. Ciasny widnokrąg w pojmowaniu ekonomicznej wspólności, świadczy o braku wzajemnego zaufania i szczerości w rokowaniach ugodowych. Przegrać musiała ta strona, którą nie egoizm, ale ogólny interes państwowy wiąże z dzisiejszą istotą monarchji. Dlatego należy oceniać ugodę z ogólnego stanowiska państwowego, a nie ze stanowiska wyłącznie ekonomicznego. Polacy zawsze traktowali sprawy państwowe z tego ogólnego stanowiska i nadal tak je traktować będą, jeżeli rząd nie zmusi ich do zmiany.

Liberum veto.

Pos. Romańczuk w ostatniej mowie oświadczył, że Polacy zgotują taki sam los Austrji, jaki spotkał Polskę, jeżeli nadal będą dopuszczeni do kierownictwa w polityce. — P. Romańczuk nie wie jednak, że smutne doświadczenie pouczyło Polaków, iż przyczyną upadku Polski było „liberum veto" i stąd wynikła anarchia. To doświadczenie swoje starają się Polacy w życiu publicznem zużytkować na korzyść życia parlamentarnego Austryi, gdy przeciwnie pos. Romańczuk oświadczył w komisji regulaminowej, że wszelkiemi siłami starać się będzie o zniweczenie planów uzdrowienia parlamentu austrjackiego. Gdyby Polacy, którzy zawsze z zaparciem się występowali w obronie interesów ogólno państwowych, kierowali się teraz tylko względami ekonomicznemi, to musieliby głosować przeciw ugodzie. Zajmując wyższe stanowisko, mogą osądzić bezstronnie wszelkie korzyści i niekorzyści.

Krytyka ugody.

Mowca krytykuje dalej stosunek Austrji do Węgier, zwłaszcza stanowisko socjalno-polityczne. To samo odnosi się do ustawodawstwa kartelowego. Ustawa o handlu terminowym zbożem tak długo nie może mieć żadnego znaczenia, jak długo nie istnieje ona także na Węgrzech. Podobnie ma się rzecz ze sprawą cukrową. Wogóle stosunek Austrji do Węgier nie przewiduje możliwych sporów i ich załatwienia w drodze sądów polubownych, a dowodem tego jest długoletni spór o Morskie Oko.

Po za ugodą istnieją jeszcze osobne umowy, należące także właściwie do ugody, np. sprawa rozdziału renty wspólnej i wypłat w gotówce. Mowca oświadcza się stanowczo przeciw myśli podjęcia wypłat w gotówce, obecnie przed ustaleniem stosunków handlowych w Austrji i w całej Europie. Dalej poddaje mowca ostrej krytyce ostatnie oświadczenie prezydenta ministrów i powołuje się na argumenty, podniesione przez pos. Kolischera przeciw ugodzie i przeciw taryfie celnej. Mimo to głosować będziemy za ugodą—mówił dalej pos. Głąbiński — ponieważ chcemy, by przyszły do skutku poważne usiłowania rządu; chcemy ugody, ponieważ nie chcemy odpowiedzialności za skutki gospodarcze i polityczne, któreby na nas spadły po zerwaniu ugody z Węgrami. Mowca domaga się dalej wykupna kolei Północnej i dotrzymania terminu otwarcia galicyjskich kanałów. Otwarcie tych arteryj komunikacyjnych jest starym długiem, jaki Austrja wobec Galicji zaciągnęła. (Oklaski.)

Galicja za czasów polskich.

Niesłuszne są twierdzenia, jakoby Galicja i za czasów Polski była zaniedbaną. Części Polski, stanowiące dzisiejszą Galicję doznawały największej opieki i otrzymały wiele przywilejów od królów polskich. Galicja posiadała rozległe dobra koronne, które po zaborze przez Austrję zniszczono, ogołocono z lasów, powodując przez to ciągłe wylewy. W końcu sprzedano te dobra za bezcen. Lwów i inne miasta były środowiskami bardzo ożywionego handlu. Chłopi otrzymywali z Wieliczki sól za darmo a przemysł domowy był w wielu miastach i wsiach bardzo rozwinięty. Mieliśmy także środki komunikacyjne, prowadzące do Warszawy, tego serca Polski, nietylko pod względem narodowym, ale i ekonomicznym. Dzisiaj straciliśmy dawne środki komunikacyjne, straciliśmy to serce nietylko pod względem narodowym, ale także ekonomicznym, oraz drogi prowadzące do niego. Fakta historyczne uzasadniają więc stawiane przez nas żądania co do wykupna kolei i jak najszybszego wybudowania dróg wodnych.

Żądania Galicji. Polacy głosują za ugodą.

Mowca oświadcza dalej, że Koło polskie w zasadzie nie zgadza się na politykę łączenia pewnych żądań z żądaniami państwa, lecz domaga się poparcia przemysłu w krajach zaniedbanych, decentralizacji dostaw publicznych, taniego i bezpośredniego kredytu producentów w Banku austro-węgierskim, lepszego wyposażenia politechnik. Mimo tego — kończył mowca — i mimo postępowania dzisiejszego rządu, nie opierającego się na większości Izby, głosować będziemy za ugodą, ponieważ jesteśmy tutaj nie (jak twierdzą posłowie opozycyjni w Galicji) dla otrzymania odznaczeń i orderów, lecz dla strzeżenia praw i interesów narodu naszego, a tem samem i państwa. (Oklaski i gratulacje.)

Dyskusja.

Rusin p. Wasilko nazywa p. Głąbińskiego „agentem prowokacyjnym" i zapewnia, że „naród ruski nieda się wyprowadzić z równowagi takiemi mowami. — Za obecne przedłożenie urzędowe ponosi winę nie dr Koerber ale... hr. Badeni (!). Wreszcie p. Wasilko zapewnia rząd o ruskiej lojalności i prosi o uwzględnienie żądań Bukowiny.

Następnie przemawiali pp. Peschka i Fressl. Fressl dowodzi cyframi, że Węgrzy nie płacą w istocie 34·4 prc. ale tylko 32·28 prc. kwoty.

Pro przemawiał p. Schrott, contra p. Kaiser. Na tem ukończono I czytanie ustaw ugodowych i przekazano je komisji.

Przy końcu posiedzenia interpelował ministra wojny p. Tollinger, o reskrypt przeciw lidze antypojedynkowej.

Koniec posiedzenia o g. 9 wieczór. Następne w przyszły czwartek.

Rozłam w klubie młodoczeskim.

Wiedeń 21 marca. (Tel. wł.). W klubie młodoczeskim zarysowuje się już rozłam na żywioły bardziej umiarkowane, które nie pragną obstrukcji i na żywioły skrajne. Oprócz p. Forszta występuje też z klubu p. dr Klaczek.

Z Izby poselskiej.

Wiedeń 21 marca. (Tel. wł.) Wczoraj ukończyło się I-sze czytanie ustaw ugodowych, a posłowie rozjechali się na 6-ciodniowe ferje, tak, że następne posiedzenie Izby odbędzie się w przyszły czwartek. Podczas ferji nawet komisje nie będą pracować. Dopiero za powrotem Izby odbędzie się wybór komisji celnej (taryfowej) która, jak to już donosiliśmy obradować będzie równocześnie z kom. ugodową. Prace nad ugodą dla oszczędności czasu rozdzielone więc zostały na dwa działy.

Śmieszne.

Wiedeń 21 marca. (Tel. wł.). Dziennik „Ost. D. Rund". występuje z bardzo zabawnym artykułem przeciw Polakom. Otóż Polacy prześladują... publicystów wszechniemieckich na każdym kroku. We Lwowie zawiązał się publicystyczno-obywatelski komitet, mający filie w Krakowie i Wiedniu, który podkopuje egzystencję i rujnuje finansowo dziennikarzy wszechniemieckich.

Artykuł ten kończy się, ma się rozumieć, apelem do publiczności niemieckiej, aby wspierała „egzystencje" dziennikarzy wszechniemieckich, inaczej „mafia szlachecko-polska" ich zgubi.

Z powodu ks. Ludwiki.

Wiedeń 21 marca. (Tel. wł.) Z powodu ks. Ludwiki powstał, jak donosi „Zeit", zatarg domowy pomiędzy ces. Franciszkiem Józefem a dworem toskańskim. Przyszło do formalnego zerwania stosunków. Rodzina bowiem księżnej ujęła się za nią. Dzienniki berlińskie donoszą, że w wyższych kołach towarzyskich w Dreźnie potajemnie zbierają składki pieniężne dla ks. Ludwiki, niewiadomo jednak, na co właściwie ta składka jest przeznaczoną.

Rezygnacja p. Langiego.

Lwów 20 marca. P. Tadeusz Langie wniósł wczoraj rezygnację z posady dyrektora dóbr fundacji hr. Skarbka.

Pożar.

Lwów 20 marca. Do „Słowa Polskiego" donoszą z Bohorodczan o wielkim pożarze, który tam wczoraj wybuchł. Spłonęło 16 domów. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Z komisji legitymacyjnej.

Wiedeń 20 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji legitymacyjnej w dalszym ciągu toczyły się rozprawy nad wyborem posła Wojtygi. Na wniosek pp. Gizowskiego, Ofnera, Schückera i Królikowskiego uchwalono zarządzić dalsze dochodzenia z powodu kilku niezupełnie wyjaśnionych faktów. Na wniosek p. Voglera uchwalono zażądać przedłożenia jednego aktu kuralnego. Wybór ks. Właszowskiego uznano za ważny, bo ściśle dochodzenie wykazały, że żaden z podpisanych na proteście nie jest dokładnie podpisanym i nikt nie upoważnił podpisanych do wnoszenia protestu, że więc ważnego protestu właściwie niema. Weryfikację wyboru posła Seitza ze względu na bardzo obszerne sprawozdanie odrzucono.

Manifest króla saskiego.

Drezno 20 marca. Manifest króla Jerzego wywołał w kraju jak najgorsze wrażenie. Jeżeli cały tok zatargu z księżną Ludwiką, kierowany najniezręczniej przez doradców dworskich, wywołał już silne oziębienie pomiędzy narodem saskim a dworem, to obecna niedelikatność formy, obrażenia w manifeście, oziębienie to jeszcze spotęgowała.

Podobno zresztą manifest był inspirowany przez cesarza Wilhelma i dlatego pojawił się na kilka godzin przed jego przybyciem do Drezna.

Sprawa macedońska.

Konstantynopol 20 marca. Z powodu bardzo ślamazarnego wprowadzania w życie przez W. Portę reform macedońskich, przyszło pomiędzy wielkim wezyrem Feridem baszą a posłem jednego z mocarstw do bardzo burzliwej sceny.

Konstantynopol 20 marca. Komisja specjalna której powierzono uspokojenie Albańczyków, musiała powrócić bezowocnie do Iskibu.

Cholera w Azji.

Konstantynopol 20 marca. W Damasku zaszło znowu kilka wypadków cholery.

Ceny targowe z dnia 20 marca.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 15·50 do 16·40 kor. pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 13·50 do 14·60, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 12·20 do 14·50, owies z opłatą akcyzową od 13·60 do 14·10, groch od 18·— do 24·—. tatarka od 13 — do 17·—, proso od 11·— do 13·—, fasola od 19·— do 26·—, jagły od 19 — do 22·—, siano od 5·— do 6·—, słoma od 3·60 do 4·—, koniczyna od 6·— do 6·40, ziemniaki za hektolitr 3·60 do 4·—, jaja za kopę od 2·40 do 3·00, masło za kilogram od 2·20 do 2·40, masło za garniec od 7·50 do 8·50, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 178·—, Okowita na 75° od —·— do 138·—, Kukurudza za 100 klgr. od —·— do 14·30 Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —.—. Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·— Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 20-go marca. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·07 Renta majowa 100·70, Węg. renta koronowa 99·45, Akcje austr. zakładu kredyt. 690·75, Akcje węg. 752·—, Akcje Anglobanku 275·50, Akcje Uniobanku 541·— Akcje Länderbanku 411·75, Akcje kolei państ. 695·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 350·—, Akcje Alpiny 393·50 Losy tureckie 120·—, Ruble 253·25.

Cukier (spok.) 22·75, spirytus (osłab.) 38·50, nafta niezmieniona.

Berlin 20-go marca. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75. Towarzystwo dyskontowe 189·25.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. — W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.